

EKSPERCI: FAKE NEWSY EWOLUUJĄ PRZED EUROWYBORAMI

Fake news, czyli fałszywe informacje rozpowszechniane w sieci, ewoluują przed zbliżającymi się wyborami do Parlamentu Europejskiego - oceniają eksperci. Jak pisze w środę agencja Associated Press, obecnie dezinformują przeważnie podmioty działające lokalnie w poszczególnych krajach.

Ekspertki z grupy Avaaz i brytyjskiego think-tanku Institute for Strategic Dialogue (ISD, Instytut Dialogu Strategicznego) ostrzegają, że podmioty te, zajmujące się promocją fałszywych informacji i postaw ekstremistycznych w mediach społecznościowych, działają często w ramach grup.

Zdaniem specjalistów coraz większą popularnością wśród prowadzących w operacje informacyjne cieszą się aplikacje do szyfrowanej komunikacji takie jak WhatsApp i często wykorzystywane są do rozpowszechniania fałszywych informacji. Agencja AP zaznacza jednak, że do tej pory w państwach Unii Europejskiej nie odnotowano zwiększonej aktywności grup zaangażowanych w dezinformację, a firmy technologiczne będące właścicielami największych platform społecznościowych nie donosiły o wykryciu skoordynowanych kampanii wycelowanych w kampanię wyborczą przed eurowyborami.

Jednocześnie, jak podkreślono, w sieci, od poprzednich wyborów w 2014 roku, istnieje nieustanny przepływ fałszywych informacji, których głównym celem jest psucie wizerunku Unii Europejskiej.

Według szefowej ISD Sashy Havlicek obecnie za dezinformację w mediach cyfrowych odpowiedzialna jest "międzynarodowa skrajna prawica, która w mniejszym stopniu posługuje się fałszywymi wiadomościami, częściej zaś korzysta z mowy nienawiści oraz innych, złożonych taktyk, które mają podgrzewać narracje populistyczne". Havlicek nie wykluczyła aktywności ze strony Kremla, jednakże, jak oceniła, zidentyfikowanie podmiotów stojącymi za operacjami informacyjnymi jest obecnie trudniejsze.

Jej zdaniem grupy skrajnej prawicy i populisci w Europie "manipulują informacjami" używając przekazu odnoszącego się do tematyki antymigracyjnej i antygejowskiej, a również negujących zmiany klimatyczne. W ocenie ekspertki "wojna narracyjna" jest dużo trudniejsza do wykrycia zarówno dla rządów poszczególnych krajów, jak i dla firm technologicznych.

Grupa aktywistów Avaaz w środę poinformowała o znalezieniu 500 podejrzanych stron i grup na Facebooku, które działały w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii, Włoszech i Polsce i rozprzestrzeniały fałszywe informacje. Z materiałami tymi w ciągu minionych trzech miesięcy użytkownicy platformy zetknęli się 533 mln razy. Facebook zamknął 77 wskazanych stron. Dyrektor ds. kampanii Avaaz Christoph Schott ocenił, że ich głównym celem jest sianie niepewności i wzbudzanie braku zaufania do instytucji, a także długoterminowe podsycanie podziałów w społeczeństwie.

Wiceprezes Facebooka ds. polityki publicznej w Europie Richard Allan powiedział, że w tym miesiącu firma nie wykryła żadnych znaczących ataków. Według niego może tak być po części ze względu na

wzmoczone wysiłki koncernu w walce z dezinformacją, które pozwoliły m.in. na sprawniejsze wykrywanie fałszywych kont i ich usuwanie. Twitter oraz Google z kolei wcześniej w tym roku zwiększyły wymagania wobec reklamodawców chcących emitować przekaz polityczny.

Agencja AP wskazuje, że powodem, dla którego wybory do Europarlamentu nie cieszą się zbyt dużym zainteresowaniem podmiotów angażujących się w skoordynowane ataki dezinformacyjne, może być ich natura. Elekcja ta nie cieszy się zbyt dużym zainteresowaniem wyborców - pisze agencja i przypomina, że w 2014 do urn stawiło się około 42 proc. uprawnionych do głosowania obywateli krajów członkowskich. AP wskazuje też, że bardzo często wybory do PE są dla obywateli okazją do wyrażenia protestu w sprawach polityki krajowej.

W nadchodzących wyborach do głosowania uprawnionych jest około 400 mln osób w 28 krajach. Wybiorą one 751 przedstawicieli, którzy zasiądą następnie w Parlamencie Europejskim, czyli jedynym organie wybieranym demokratycznie w ramach całej struktury UE.

Źródło: PAP